

- Ach, tak, świat gna do przodu... – Powiedział barman przecierając kufel.

Naprawdę uwielbiam tego robota, jest jednym z pierwszych modeli wprowadzonych do użytku publicznego, no wiecie, tych, które miały zastąpić ludzi w najbardziej nieludzkich warunkach. Jest więc jednym z tych mniej inteligentnych, dających się jeszcze wykopać na wszelkie zadupia. Tak, zdecydowanie go lubię, jak każdy, zresztą. Taka maskotka, papuga potrafiąca nalać piwo. Papuga, bo pierwsze roboty były wysyłane na front pracy bez odpowiedniego wykształcenia, przyjęto błędnie, że najlepszą szkołą będzie szkoła życia, a ich semantyczne obwody i sieci neuronowe same poradzą sobie z własnym rozwojem. Przyszedł więc taki żółtodziób, ledwie potrafił nalać soku do szklanki, ale wszyscy od razu go polubili. Facet ma idealną pamięć, po tygodniu umiał już perfektnie przeklinać w czterech językach, po miesiącu jego kurwa było bardziej mięsiste od uda tej dziwki zza rogu, a mówił takie głupoty z takim przekonaniem o ich prawdziwości, że nie jeden pijak zrzucał się już pod stół ze śmiechu. Więc nabijano się z niego, na przykład każdy nowy gość w barze musiał przejść odpowiedni chrzest. Barmana nauczono tu bowiem dobrych manier, każdego nieznajomego pijącego piwo dzielnie przyjmował autentycznie troskliwym pytaniem o stan jego genitaliów, składał mu bardzo miłe propozycje profilaktycznych badań i zabiegów, oswajał go z nimi opisując co gorsze momenty. Był przy tym bardzo uprzejmy, wylewnie opowiadał o swoich uczuciach żywionych do klientów, zdarzało się nawet, że przytulał tych najbardziej zdenerwowanych gości w nadziei, że to pomoże się im zrelaksować. Taki był początek, potem było tylko lepiej, za to właśnie go lubię, bo on zaczął sobie to wszystko w komputerku układać i powoli dodawał własne elementy opierając się na nowych doświadczeniach, sztuczna inteligencja, jakby nie patrzeć, jakby patrzeć też. Majstersztykiem było, kiedy Zenkowi – nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, że tak się nazywa – zaproponował po golonce lewatywę. Dobrze, że jest z trwałego stopu, piść Zenka nie zostawiła nawet wgniecenia, oprócz wgniecenia w piści, a sam Zenek ciągle robi się czerwony jak burak, kiedy mu się przypomni jego ucieczkę przed barmanem, który w ramach odstresowania próbował go pocałować. Ach, piękne czasy... Albo przyjrzyjcie się jego skorupie, kto by pomyślał, że metal może być taki przydatny? Przecież te tatuaże to niemałe dzieła sztuki, a to dlatego, że w końcu można było użyć dobrego lakieru zamiast grzebać w miękkiej gąbczastej tkance. Jak tu nie lubić kogoś, kto na kłacie ma namalowanego walącego łbem w ścianę prezydenta z tym jego przyklejonym na stałe uśmieszkiem? Uwielbiam go, cudo, mówię, cudo!

A co do prezydenta, najlepsze jaja były zaraz po tym, jak zaczęły ekshumować. Teraz to już historia, ale wtedy telewizor cały czas grał na fula obrady sejmku, a obwody barmana tylko podłapywały co ciekawsze kawałki. Jesteście młodzi, to może nawet nie pamiętacie czasów przed prohibicją, wiecie tylko, że ekshumacje zapoczątkował jakiś tam profesor Józef Bibenstarn w roku... no w roku którymś tam, jakby nie patrzeć. Ja natomiast osobiście znałem tego faceta. Pewnie, że osobiście, a jak?! Strasznie go lubilem, Józek to był równy gość zanim mu sława uderzyła do głowy, oglądaliśmy razem mecze, właśnie tutaj. Cały ten nieszczęsny pomysł z wykopywaniem trupów pojawił się wtedy, kiedy Eurosport się schrzanił i musieliśmy oglądać Discovery, a tam było o łowcach duchów. Jakaś chudzinka babinka rzęziła, że u niej w domu straszy, że widuje latającą rentę swojego zmarłego już męża, że kaloryfery grzeją lepiej niż powinni i nie słyszy sąsiadów, chociaż tak naprawdę to na pewno są głośno, bo to w końcu młodzi degeneraci, którzy tylko piją seks albo uprawiają wódkę, że ona dzwoniła do policji, ale one nic nie mogą zrobić, skoro tamci nic nie robią, nawet jeżeli robią, a jeżeli palą obrazki matki boskiej, chociaż ich nie palą, to mogą palić, bo to wolny kraj. A ona wtedy, że wolny, ale nie od brudu i szarlataństwa, i zadzwoniła do łowców duchów. Wtedy pojawił się na ekranie starszy umalowany facet z kolczykami w kształcie półksiężyców, podobno najbardziej znany na świecie pogromca egzorcystów i łowców duchów w kapitalistycznym tego zdania znaczeniu, po prostu był tylko trochę mniej skuteczny, a przy tym o wiele tańszy od konkurencji. Gość mówił o tym, że duchy nie istnieją, a wszystkie te nadprzyrodzone zjawiska

wynikają z tego, że wszelka materia ma zdolność do absorpcji, absorpcji – Ha! – emocji z otoczenia i nawet po setkach lat zdolna jest do ich odtworzenia w pełnym spektrum, spektrum, cholera! No i oglądaliśmy tego kolesia trochę na bani i zacząłem, ja zacząłem, to właśnie ja zacząłem mówić Józkowi, że coś w tym jest, bo jak siedzę na przystanku, to zawsze mnie strzela kurwica, nawet kiedy mi się nie śpieszy, tak jakby te wszystkie uczucia wkurzonych i śpieszących się ludzi osiadały niczym tumany kurzu na metalowej powierzchni ławeczki, żeby później przy byle wiatku unieść się nad nią i nasycić powietrze. Tak właśnie ładnie to powiedziałem, tak ładnie, że się wzruszył i poszedł do domu najwidoczniej wstydząc się łez. Za to go właśnie lubiłem, ale potem go już nie spotkałem, myślałem, że umarł albo co, dopiero po dwóch latach się okazało, że jednak nie, cały ten czas spędził w laboratorium pracując nad wywoływaniem emocji z materii, a dowiedziałem się o tym z tego samego telewizora, w wiadomościach trąbiono o nowoczesnym rozmawianiu ze zmarłymi. Bo jeżeli uda się łączyć pełne spektrum – No! – emocji jakiegoś człowieka, to niby tak, jakbyś miał go całego przed sobą, więc szukano przedmiotów należących do zmarłych ludzi, ubrania, zegarki, fajki, ale nic z tego nie wychodziło, zawsze kończyło się na jakimś pojedynczym obrazku, na przykład z butów znajomego zmarłego księdza udało się uzyskać kilka niezłych erotycznych wizji, za to go właśnie lubiłem, zdrowy chłop był. Znalazło to też setki innych zastosowań, na podstawie noża, którym zadżgano Maryskę z szóstego odtworzono cały przebieg tego dżgania i się okazało, że jej mąż niewinnie zginął w więzieniu, chociaż kiedy sprawdzono jego więzienne ciuchy, okazało się, że wcale nie tak niewinnie, a potem zrobili takie piękne biografie, których nie trzeba było czytać. W każdym razie, było to mało, więc wykopali trupa, a tu pełen sukces! Ciało okazało się zapiskiem całego życia, można było z niego złożyć w kupę całkiem zgrabnego człowieka, a jak się później okazało całkiem niezgrabnego równie łatwo, bo pomyślano sobie, że trzeba ożywić wszystkie najbardziej genialne umysły wszech czasów. No i każda partia polityczna ożywiła sobie zmarłych przywódców, za nasze podatki ożywiano wielkich artystów, filozofów i jak się później okazało rodzinę prezydenta. Było to wszystko bardzo praktycznie zapakowane i dość tanie, mogłeś mieć jednego Einsteina na lekcje fizyki za kilkaset złotych albo Haska do rozmów przy piwie, kiedy się nudzisz, tylko z tym akurat był niewypał, bo Hasek nie mógł pić, a jak tu gadać z kimś przy piwie, kiedy ten drugi nie ma piwa. Ale my i tak głównie oglądaliśmy obrady sejmiku, bo wtedy każda partia miała swój własny autorytet, nie musiała się na niego powoływać, mogła go przyprowadzić na obrady i oddać mu głos, to było coś! Kiedyś przyprowadzono zmarłego pradiadka premiera, żeby go skompromitować, bo ten pradiadek to straszny był zabijaka, zdrajca narodu i w ogóle, i ten pradiadek zaczął z mównicy kurwić na zło tego świata, kurwił tak celnie, że zdjęto go z mównicy, a premier został w następnych wyborach prezydentem. Doprawdy wspaniały facet! Wielkich myślicieli i założycieli partii przestano przyprowadzać po kilku próbach, im bardziej który był inteligentny, tym bardziej wyklinał spadkobierców swoich idei za fuszerkę, którą odstawiali. To, czego dokonał Lincoln przed publiką całego demokratycznego świata, jest po prostu nie do powtórzenia, taki efekt bez żadnego przekleństwa! Ach, od nikogo barman się więcej nie nauczył, naprawdę było czuć, że to nie byle pijaki, a wybitne jednostki. Ciekawy był też cykl wywiadów ze wszystkimi czarnymi charakterami historii, w większości bardzo porządni ludzie... Na szczęście szybko tego wszystkiego zabroniono. Bo postęp postępem, ale dobro cywilizowanego świata najważniejsze, czasem tylko jeszcze wspominamy z barmanem te czasy, a on korzystając z tych swoich obwodów próbuje ułożyć prawdopodobne przemówienie Jezusa i takich tam, naprawdę wspaniały facet, ten barman, uwielbiam go!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.